

St. M. J. *Witold - G.*

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hał.
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.
Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto rie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Względem na listanych ko-
respondencyi śmiała dyskre-
cja.

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy
w zapasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli—moralne i materialne wspierać się będziemy.

Zamiast programu.

Dwudziesty rok istnienia, to chyba naj-
lepsza reklama dla opozycyjnego czasopisma
i najlepszy dowód, że cieszy się ono po-
czytnością i sympatją.

Dwudziesty rok jak „Szkolnictwo“ trzy
razy miesięcznie dochodzi do rąk swych
czytelników i przez ten długi okres czasu
walczy niezmordowanie o lepszą przyszłość dla
naszego Nauczycielstwa jakoteż o podniesie-
nie szkolnictwa ludowego.

Zaczyna się więc rok nowy ciężkiej i od-
powiedzialnej pracy, bo też praca redaktora,
który całymi dniami zgarbiony siedzi
za stołem i nieustannie wysusza sobie mózg
co pisać i pisać bez końca, jest stokroć cięższą
aniżeli iść za pługiem lub ryc łopatą. To
nas jednak wcale nie przestrasza i owszem
dodaje bodźca, aby „Szkolnictwo“ utrzymać
na dotychczasowej wyżyźnie.

Program naszej pracy nie wyczerpany,
bo o każdą choćby najdrobniejszą zmianę
na lepsze, niemal krwawo walczyć musimy.
Pole do pracy jest więc u nas bardzo ob-
szerne i wdzięczne, ale potrzeba, aby nie
tylko redaktor, lecz także i czytelnicy wzbu-
dzili w sobie zapał dla sprawy wielkiej i
świętej, której my dwudziesty rok służymy
z całym poświęceniem.

Pamiętajcie Czytelnicy i Czytelniczki,
że uczciwa gazeta jest tylko najsilniejszą
bronią w walce o wasze prawa — ale także
zarazem dodaje ona rady w poszczególnych
wypadkach i jest radykalnym balsamem
na zbolełą duszę zwłaszcza dla tych setek
Kolegów i Koleżanek, którzy w ustronnych
wioskach naszego kraju żyją wprost przez
wszystkich zapomniani. Dołączcież Koledzy
i Koleżanki usilnych starań, a nie było ani

jednego domu nauczycielskiego, w którymby
„Szkolnictwo“ nie było upragnionym gościem.

Dziękując serdecznie za życzliwe popar-
cie w starym roku — prosimy o takież po-
parcie i w roku nowym. Jednajcie nowych
Czytelników, rozszerzajcie w interesie włas-
nym „Szkolnictwo“. Kochajcie jego cele i or-
ganizujcie się!!..

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Redakcja „Szkolnictwa“.

Najpilniejsza reforma.

Prawodawstwo państwowe po myśli §. 74. ust.
szk. z 14. maja 1869. oddało szkoły ludowe w zarządek
Sejmom krajowym, z czego wynika najwyraźniej, że
Rada szkolna krajowa jest organem wykonawczym
woli Sejmu odnośnie do kwestyi wychowania i nau-
czania w publicznych szkołach ludowych.

Niestety widzimy tam zupełnie co innego! Z po-
wodu dziwnej i niewytłumaczonej obojętności Sejmu
naszego dla spraw oświatowych — przywłaszczyła
sobie Rada szkolna krajowa wszystkie istotne i naj-
ważniejsze kwestye szkolne, zostawiając Sejmowi
niby „z łaski“ załatwianie spraw całkowicie podrzęd-
nych i mało znaczących. I w tem też stanie rzeczy
tkwi źródło wszystkiego złego, jakiegokolwiek spostrze-
gamy w rozległej dziedzinie galicyjskiego szkol-
nictwa.

Rada szkolna krajowa stawszy się prawem ka-
duka „władzą“ samodzierżczą, bez żadnej kontroli ze
strony reprezentacyi kraju, wprowadziła do tej oświa-
towej instytucyi cały aparat biurokratyzmu, który
niezadługo zabił nie tylko ducha narodowego w szko-
łach, ale nadto zabił samodzielność nauczycieli w na-
uczaniu i wychowaniu oraz wprowadził takie szko-
dliwe innowacje na polu szkolnem, skutkiem czego
wywołał dziś silną reakcyę ze strony społeczeństwa,
które coraz głośniej domaga się: Narodowego wy-
chowania, dobrej szkoły i dobrych nauczycieli.

Ze Rada szkolna krajowa w tej wyjątkowej pod każdym względem Galicyi od samego początku jej założenia nie spełnia ustawą przepisanych obowiązków z oczywistą szkodą dla naszego szkolnictwa, świadczy list, jaki przed 40tu laty, bo dnia 17. czerwca 1869 ogłosił publicznie ówczesny prof. Uniwersytetu we Lwowie a po dziś dzień jeszcze żyjący p. dr. Antoni Małeki, w którym obszernie wyluszczył powody, skłaniające go do wystąpienia z Rady szkolnej krajowej. Między innymi przytoczył on następujący: „*Galicyjska Rada szkolna krajowa zatrudnia się wyłącznie załatwianiem bieżących spraw administracyjnych z pominięciem najważniejszych swoich atrybucyi, określonych w ustępie 4tym art. III. Statutu R. s. kr.*”*)

Ponieważ taki stan bez jakiegokolwiek zmiany na lepsze istnieje dotąd w naszej Radzie szkolnej krajowej, ponieważ ten organ wykonawczy woli Sejmu zagarnął bezprawnie w swoje ręce całą gospodarkę szkolną w kraju i stał się dziś samodzielną władzą, narzucającą dla dogodzenia ambicji wpływowej partii konserwatywno-klerykalnej, dowolnie własne systemy z olbrzymią szkodą dla oświaty, przeto obowiązkiem wszystkich ludzi „dobrej woli“, a przede wszystkim działaczy na niwie oświatowej przeprowadzić energiczną agitację w całym kraju, zmierzającą z jednej strony do usunięcia biurokratyzmu z Rady szkolnej krajowej — z drugiej zaś do rozszerzenia autonomii tej władzy w ścisłym znaczeniu tego wyrazu.

Bardzo piękny początek w tej obywatelskiej pracy około podniesienia szkolnictwa i uzdrowienia stosunków w Radzie szkolnej krajowej zrobiła w roku ubiegłym demokratyczna Rada stołecznego miasta Lwowa, która w tej zasadniczej sprawie uchwaliła wnieść petycję do Sejmu. Za przykładem Lwowa poszła niebawem Rada miasta Krakowa, która na wniosek naszego nestora i radnego miasta oraz referenta w gminnej komisji szkolnej p. Juliana Maciołowskiego uchwaliła dnia 6. października 1909 następujące wnioski, które we wnieść się mającej do Sejmu petycji mają być umieszczone:

„Rada miasta Krakowa wyraża przekonanie, że obowiązująca obecnie ustawa o Radzie szk. krajowej z r. 1905 i 1907 nie odpowiada słusznym żądaniom społeczeństwa tak co do zakresu działania jakoteż i co do jej składu, i dlatego domaga się:

1) aby Rada szkolna krajowa posiadała pełną autonomię w sprawach szkolnictwa krajowego, wska-

*) W myśl tego przepisu, do czynności Rady szk. krajowej należy: Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów), tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających.

zaną odrębnością i różnorodnością stosunków społecznych, cywilizacyjnych i historycznych oraz odrębnych potrzeb gospodarczych naszego kraju. — Do zakresu Rady powinna należeć poza sprawami osobistymi zupełna organizacja wszystkich szkół krajowych. Tylko w tych warunkach stworzyć można będzie odrębną potrzebom naszego społeczeństwa odpowiadającą szkołę. — Kompetencję Rady szkolnej należy również rozszerzyć na polu gospodarstwa finansowego w ten sposób, aby rozporządzała samodzielnie ryczałtową kwotą, przeznaczoną z funduszy państwowych dla szkół naszego kraju.

2) Skład Rady szkolnej krajowej w zbyt szufliej mierze uwzględnia autonomiczne czynniki ze szkodą interesów społeczeństwa i narodowego wychowania publicznego. Skład Rady powinien uzyskać *wydatne pomnożenie* autonomicznych członków. Do tego celu należy dążyć przez: a) Pomnożenie liczby reprezentantów kraju, wybieranych przez Sejm a nie mianowanych przez Wydział krajowy, b) Wprowadzenie w miejsce tak zw. zawodowych znawców szkolnictwa, delegatów poszczególnych kategorii szkół, wybieranych przez nauczycieli w nich pracujących; c) Zniesienie wszelkich ograniczeń, krępujących swobodę wyboru delegatów miast (Krakowa i Lwowa) i pomnożenie ich liczby.

3) Ustalenie zasad postępowania w sprawach personalnych, a zwłaszcza dyscyplinarnych i zapewnienie każdemu nauczycielowi prawa pełnej osobistej obrony i prawa rekursu — jest koniecznem. Stać się to może przez ustanowienie instytucji Trybunału dyscyplinarnego dla nauczycielstwa, podległego krajowej Radzie szkolnej, któryby rozstrzygał sprawy na podstawie pragmatyki szkolnej i przy udziale sędziów przez nauczycieli wybranych.

Do powyższych wniosków należałoby dodać koniecznie jeszcze jedno zasadnicze żądanie, jakim jest: **podział** urzędowania Rady szkolnej krajowej na **dwie odrębne sekcje: I. pedagogiczno-dydaktyczną, II. administracyjną.** Nam nie powinno rozchodzić się wyłącznie o powiększenie „krzesel“ autonomicznych, lecz o uzyskanie wpływu decydującego na szkolnictwo, którym dziś wedle swego widzimy się szafują różne „c. k. wielkości“.

Podobne petycje powinny wpłynąć od wszystkich Rad gminnych w większych miastach i od Rad powiatowych. Ku temu celowi trzeba puścić w ruch cały aparat agitacyjny, aby raz na zawsze wykorzeni klerykalno i czarno-żółty system, pielęgnowany w naszych szkołach przez c. k. biurokratów austriackich. Tej hydrze musimy łeb złamać — a nastąpi to nie rychlej — jak długo nie zostanie przeprowadzony podział Rady szkolnej krajowej na dwie odrębne sekcje.

A więc urządzajmy dalsze *wiece oświatowe*, zarówno w miastach większych jakoteż miasteczkach. Na wiecach należy mieć gotową rezolucyę i po krótkim uzasadnieniu polecić ją do uchwały. Bo wiem tylko przez tę reformę możemy osiągnąć wszystkie dalsze, mające na celu uregulowanie stosunków służbowych nauczycieli i podniesienie szkolnictwa.



Bądźcie wyrozumiałymi.

W nowoczesnym ruchu zawodowym spotykamy dwa szczególnie godne uwagi gatunki ludzi, którzy zawsze tamują jego postęp i rozwój.

Jedni należą do rodzaju tych, których z natury nie nie potrafi zainteresować, zwykli indyferenci i obojętni, którzy z miną wszystko wiedzącego dochodzą do tej wygodnej mądrości, że „*tak zawsze było*” — i na tej podstawie nie biorą udziału w żadnej pracy, bo zwykle z pracy innych starają się wyciągnąć osobiste korzyści. O tych najgorszych ze wszystkich już się dużo pisało i mówiło, a przytem przyznać trzeba, że wskutek moralnego wpływu zawodowej pracy wychowawczej na tem polu, naprawiło się już nie jedno. Ale ten rodzaj egoistów, wyczekujących na plony, które inni posiali, zdaje się nigdy nie wymrze. Do tej kategorii zaliczamy także całą rzeszę cichych karyerowiczów, którzy pod płaszczykiem fałszywej przyjaźni koleżeńskiej — pragną być *lojalnymi* i zapisać się dobrze u przełożonych, aby na wypadek otwarcia się lepszej posady, oni pierwsi uzyskać ją mogli.

Mniej jednak zajmowano się *drugim* rodzajem ludzi, który również jest bardzo szkodliwym, a dla nauczycielstwa w walce o prawo do życia nadzwyczaj niebezpiecznym. Dość często i przy różnych okolicznościach natrafiamy na dość znaczną liczbę nauczycieli, należących do organizacji zawodowej, którzy jednak natychmiast, gdy zdarzy coś nie podług ich myśli, albo czego nie umieją sobie wytłumaczyć, mają bezzwłocznie na ustach: *Ja wystąpię z „Ogniska”*. . .

Jak ostatnią nadzieją wojujących są armaty, tak ci naiwni przedstawiają sobie to „*lotne słowo*” jako najbardziej skuteczny środek wymuszenia, aby swoje zdanie przeforsować, choćby nawet wbrew woli większości. Ludzie tego rodzaju w gruncie rzeczy poczciwi, nie zważają na cele organizacji, i zapominają, że organizacja tylko wtedy może być *żywą i coś działać*, gdy jednostka podporządkuje się ogółowi. Jakkolwiek przyznajemy, że każde swobodne wypowiedzenie swego zdania w obrębie organizacji jest bardzo pożytecznym a nawet pożądanym

środkiem do rozszerzenia i poznania stron złych i dobrych — to jednak nie wolno zapominać o tem, że każda społeczna instytucja *musiałaby przestać istnieć w tej chwili*, gdyby każda jednostka jedynie tylko dlatego odmawiała współpracownictwa nad wspólnem dziełem, że swoje zdanie stawia wyżej ponad wszystko — natomiast zdania większości boi się jak ognia.

Wszelakoż nigdy ten głos „*wystąpię*” nie jest tak fatalny i nigdy się go tak często nie słyszy, jak przy prześladowaniach. Tu dopiero podnosi się cała chmara słabych na duchu i wątpiących, którym się zdaje, że już wszystkie mosty są za nimi popalone. Przerazająca wątpliwość i beznadziejność może być przezwyciężona tylko przez gruntowne wykszolenie się w organizacji zawodowej. Gdy up. jaka sprawa nie skończy się tak jakby należało się spodziewać, gdy jaka interwencja nie odniosła należytego skutku, to dla ludzi *nieuświadomionych i nie rozumiejących istoty organizacji* nie pozostaje nic innego, jak zawołać: „*Wystąpię z „Związku”*”. Często taki okrzyk może pociągnąć za sobą innych, równie naiwnych, równie nieuświadomionych — a co gorsza, że taki objaw zwątpienia we własne siły działa jak zaraza i naturalnie zarówno samym wątpiącym jakoteż całemu ogółowi wyrządza nieobliczalne szkody.

Nie zapominajmy o tem, że każdy stan lub zawód musi przez długie lata wyteżać wszystkie siły aby wywalczyć bodaj częściowe zwycięstwo; pamiętajmy, że są *ukryte duchy*, starające się przy każdej sposobności osłabić naszą organizacyę, wreszcie, że są na wysokich stanowiskach ludzie, którzy wedle zasady: *Divide et impera* rozmyślnie rzucają kalumnie i oskarżenia na przywódców naszego ruchu, aby zabić życie w „*Ogniskach*” oraz „*Kołach*” związkowych, aby przez to uspić nauczycielstwo na szereg lat i uwolnić się od naprawy dzisiejszego zła.

Również szkodliwą dla wszelkiej organizacji jest niechęć *do uiszczania wkładek*, bez którego to zasiłku żadne stowarzyszenie, podobnie jak żadna armia bez broni istnieć nie zdoła. Oświadczamy, iż wkładki do „*Związku*” krajowego w Galicyi są nadzwyczaj marne w porównaniu do wkładek pokrewnych stowarzyszeń w innych krajach, bo też i płaca naszych nauczycieli jest inną. Wymówka na zbyt „*wysoką*” wkładkę nie wytrzymuje nawet najłżejszej krytyki, i wcale nie przesadzimy twierząc, że gdyby nasz „*Związek*” wykreślił ze statutu obowiązek płacenia wkładek, to i tak liczba jego członków nie wzrosłaby ani o jednego! To jest fakt, ustalony na podstawie długoletniej obserwacji, istniejących w Galicyi stowarzyszeń.

Dlatego Koledzy i Koleżanki prosimy Was serdecznie: Nie zrażajcie się żadnemi przeciwnościami.

ciami, nie narzekajcie na wysokie wkładki, nie używajcie groźby wystąpienia — lecz bądźcie wyrozumiałymi i popierajcie całą duszą swą słuszną sprawę aż do skutku, pomnąc — że co Wy dziś siejecie — na stępcy Wasi owoce zbierać będą. . .



Niech mówią fakta.

Ludzie nieświadomieni lub na wylot przewrotni powiadają, że nauczyciele ludowi cieszą się niezwykłą opieką kraju, bo jeszcze podczas nauki w seminarjum mają „ładne“ stypendya, czego niema w innych szkołach zawodowych — mają potem wcale „niezłe“ płace... kilka godzin „swobodnej“ nauki.. ferie niedzielne, świąteczne... i dwumiesięczne wakacje — a jednak mimoto, ciągle są niezadowoleni.

Jak ta niezwykła „opieka“ wygląda w rzeczywistości, niechaj poświadczą fakta najnowszej daty.

Związek hodowców bydła w Krakowie, ulica Basztowa 6. ogłosił onegdaj w dziennikach konkurs na cztery stypendya *jednoroczne*, każde po 720 kor. celem wykształcenia *dozorców stajennych*...!! Od kandydatów wymagano ukończonej szkoły ludowej i 30. lat życia.

Natomiast kandydaci *c. k. seminarjum naucz.* po ukończeniu szkoły wydziałowej lub niższej szkoły średniej dopiero na I. roku otrzymują (i to nie wszyscy) żebraczą jałmużnę nazwaną szumnie: *stypendyum rządowe lub krajowe*... po 8. 10. i 12. kor. miesięcznie...! — z czego wynika, iż kandydat na dozorcę bydła pobiera zasiłek bez mała 10 razy większy od kandydata, który w niedalekiej przyszłości wychowywać będzie *ludzkie pokolenia*!! W dodatku tak szczerze opiekowani kandydaci seminarjalni muszą jeszcze podpisywać rewers czyli cyrograf, że obowiązują się ten żebraczy zasiłek, (pobierany przez 2. lub 3. lata) *odsłużyć* przy szkole ludowej sześć lat za nędznych 700 koron rocznie, a więc za gorszą płacę, aniżeli ją pobiera policyant gminny w któremkolwiek mieście.

O ile zaś wyjątkowo lepiej i w korzystniejszych warunkach znajduje się zwykły robotnik aniżeli galicyjski nauczyciel ludowy, stwierdzają ogłoszenia podawane do wiadomości przez krajowe lub powiatowe Biura pracy. I tak z końcem zeszłego roku ogłosiło Biuro lwowskie wolne miejsce u p. Edwarda Wojdy w Wolance p. Borysław na *furmana powozowego*, oferując kandydatowi 30—40 kor. miesięcznej zapłaty, wikt, liberyę oraz mieszkanie ze światłem i opalem; u p. Jadwigi Gnoińskiej w Cieszanowie wolne miejsce *dla kucharki* z płacą miesięczną 35—45 koron, mieszkaniem i wikt, albo dla kucharza

z rodziną za wynagrodzeniem 25 koron miesięcznie, mieszkaniem, światłem i opalem oraz całą ordy narzą dla rodziny. Zarząd dóbr w Szczepiatynie koło Rawy poszukuje młynika (młynarczyka do gorzelni) oferując dlań płacę 200 koron rocznie, nadto 14 hal. od każdego korca mlewa, mieszkanie z opalem i światłem oraz wikt IIgo stołu.

Jakżeż przerażająco nędzie wobec takich warunków zapłaty dla służby, wygląda pensya przewidzianego nauczyciela ludowego 700 lub 800 kor., z których niewiadomo, czy wpieryw ma się przyodziąć czyli też żywić, gdyż na obydwu wydatki 13 lub 15 kor. tygodniowo bezwarunkowo wystarczyć nie mogą, zważywszy, że nauczyciel z tej „gaży“ musi także opłacać obsługę, praczkę, światło, za przesyłki po pensyę, stemple itd. itd.

Czy z płacy 1000, 1200 lub 1400 koron potrafi utrzymać się nauczyciel żonaty, mający kilkoro dzieci, nie wspominając już o tych, co posyłają synów lub córki do szkół w mieście, lub wreszcie o takich, których żona lub dzieci z powodu nieodpowiedniego mieszkania zapadają często na różne choroby? A i to jeszcze nadmienić wypada, że na ogólną liczbę 6250 *stałych nauczycieli* w IV. klasie płac t. j. na wsiach — mamy,zaledwie **tylko 1.570 wybranców** czyli najstarszych w służbie, którzy mają to szczęście pobierania 1.400 koron płacy... lecz niestety **mniejszej** od sierżanta policyi w mieście lub woźnego Rady powiatowej, z których pierwszy pobiera 1 650 kor., zaś drugi 1900—2000 koron.

Czyż wobec tego zestawienia odważycie się pauowie Kozłowski i hr. Badeni twierdzić jeszcze, „że ostatnia regulacja płac nauczycielstwa ludowego była istotną, wydatną i daleko sięgającą regulacją“?! Czy odważycie się jeszcze bluźnić nadal, że nauczyciel ludowy, pracujący na wsi ma przed sobą **otwarty awans** nie tylko do klasy płac II. i I, ale nadto może otrzymać posadę przy seminarjum lub zostać inspektorem?!...

Mimo tej strasznej nędzy nauczycielstwo nasze siedzi cicho i bezczynnie — co boleśniej, obojętnem okiem spogląda na mnożące się **prywatne seminarja żeńskie**, które rokrocznie zalewają nasz kraj „*taniami siłami*“, co musi doprowadzić niebawem do tej smutnej ostateczności, iż za kilka lat nauczyciel męczyzna przy szkole wiejskiej będzie niezwykłym okazem.

Nauczycielstwo w interesie własnym i **dobra publicznego** musi oświecać i przestrzedz rodziców, aby swoich dzieci nie skazywali lekkomyślnie na nędzarzy i nie posyłali do seminarjów nauczycielskich. Jest dosyć chleba innego i lepszego zarówno dla dziewcząt jakoteż dla chłopców, tylko trzeba zmusić dzieci do pracy. Dziś bowiem panuje modna

choroba lekkiego chlebusia, skutkiem czego młodzież łakomi się na nędzne stypendya — zamiast aby po ukończeniu szkoły wydziałowej lub niższej szkoły średniej poświęcić się handlowi, przemysłowi lub rękodzielom, które dają lepszy byt i społeczne poważanie.



Iszy polski kongres pedagogiczny pod batutą wszechpolskichmacherów.

(Dokończenie)

Imieniem Sekcyi szkolnictwa ludowego zgłasza p. Szczurkiewicz prócz wyżej wymienionych w jego referacie na komisji, jeszcze następujące wnioski:

Polski Kongres pedagogiczny wypowiada zasadę, że podstawą oświaty ogólnej w kraju powinna być 8-klasowa, jednolita szkoła ludowa, a obowiązek uczęszczania do szkoły trwać ma lat ośm. Skutkiem takiego załatwienia kwestyi zniknąć mają nazwy „szkoła ludowa pospolita“ i „wydziałowa“, a idea jednolitości wychowania zostanie urzeczywistniona.

Kongres oświadcza się przeciw różniczkowaniu nauki w seminariach nauczycielskich uważając je za nieodpowiednie i szkodliwe.

Co do warunków przyjęcia do seminarium uznaje potrzebę zmiany tychże w ten sposób: 1) na kurs I. przyjmować uczniów z ukończoną 4tą klasą szkół średnich i wydziałowych, 2) dopóki szkoła wydziałowa nie będzie rozszerzoną do 4-klas należy przyjmować uczniów z III. klasy wydział. do klasy przygotowawczej, która winna być zniesiona po zorganizowaniu 4-klasowych szkół wydziałowych.

Rozszerzyć czas trwania nauki w seminariach do lat pięciu, z tem nadmienieniem, że 4. lata pierwsze byłyby poświęcone ogólnemu wykształceniu kandydatów, przy uwzględnieniu celu, do jakiego młodzież przygotowują; kurs V. przeznaczyć na kształcenie zawodowe, uwzględniając obok praktyki szkolnej postulaty, wyrażone w rezolucjach p. Szycówny (co do pogłębienia pedagogiki) tudzież kształcenie obywatelskie.

Ponadto uchwalono wnioski ks. Mazanka: 1) Kongres pedagogiczny z całym naciskiem zaznacza, że cechą wychowania narodowego, nawet w obecnych stosunkach, nadają szkołom sami wychowawcy młodzieży — że przeto wychowanie w seminariach nauczycielskich w duchu narodowym przyczyni się do stworzenia szkoły narodowej.

2. Aby wychować takich wychowawców, należy położyć nacisk w seminariach na pedagogikę narodową: a) przez traktowanie pedagogiki w duchu narodowym, b) przez obowiązkową lekturę pedagogów polskich klasyków.

3. Kongres pedagogiczny uprasza Polskie Tow. pedagog. i Towarz. naucz. szkół wyższych, aby się zajęły wydaniem dzieł wszystkich pedagogów polskich.

P. Zdek ze Lwowa wnosi:

1. Kongres pedagog. wyraża opinię, że w seminariach nauczycielskich należy oprócz języka niemieckiego uwzględnić inny język nowożytny, zwłaszcza angielski.

2. Kongres pedagog. uznaje za wskazane przeprowadzić reformę seminariów w tym kierunku, aby nauczycielstwo mogło mieć wstęp na uniwersytet w charakterze słuchaczy zwyczajnych.

3. Z uwagi, że Kongres pedagog. we wszystkie szczegóły, zmierzające ku reformie seminariów wniknąć nie może, poleca tę rzecz Komitetowi wykonawczemu, który ma czuwać nad tem, aby reforma seminariów szła zgodnie z duchem i potrzebami społeczeństwa.

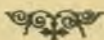
Posel Stan. Bieniowski wygłosił referat p. t. „Typowość szkół ludowych“ zakończony następującą rezolucją: „Wobec tego, że celem szkoły ludowej jest kształcenie formalne, mające dać podstawę do dalszego kształcenia — wobec tego, że wiek dzieci szkół ludowych nie jest odpowiedni do podawania im praktycznych wiadomości, a rozstrzygnięcie o przyszłym zawodzie w tym wieku i utrudnienie wyboru innego zawodu od ludności danej miejscowości jest krzywdą społeczną — polski Kongres pedagogiczny oświadcza się za jednolitą szkołą ludową, a przeciw dwutypowości.“

Imieniem sekcji *wychowania fizycznego* przedstawił prof. Dr. Panek szereg wniosków opartych na nowoczesnych wymogach higieny a odnoszących się do urządzenia budynków szkolnych — przyczem wyrażono konieczność ustanowienia przy Radzie szkolnej krajowej oraz przy Radach szkolnych okręgowych stałej komisji, złożonej z fachowych sił lekarskich, technicznych i pedagogicznych z głosem doradczym w kwestyi higieny budynków i urządzeń szkolnych.

Następnie wygłosił dr. Wyrzykowski referat „Wychowanie fizyczne w szkołach“, zakończony 10. wnioskami. Wreszcie Dr. Serbeński na podstawie swego referatu „Służba zdrowia w szkołach publicznych i prywatnych“ postawił rezolucję: Kongres pedagog. uważa za konieczne zaprowadzenie instytucji lekarzy szkolnych w wszystkich kategoriach szkół — lecz zanim to nastąpi, należy starać się, aby nauki anatomii i fizjologii udzielał w szkołach średnich lekarz, i ażeby w tych szkołach wprowadzono obowiązkowo naukę higieny. Na wniosek prof. Błażka — Kongres pedagog. oświadcza się za bezwarunkowym przestrzeganiem jednorazowej nauki szkolnej.

Na tem zakończamy sprawozdanie — nadmie-

niając, że jeszcze nieraz zdarzy się sposobność do omówienia spraw poruszonych np. w Sekcyi wychowania dziewcząt — w Sekcyi wychowania pozaszkolnego młodzieży i wychowania sierót, jak niemniej samychże uchwał Kongresu, te bowiem bezwarunkowo nie powinny ujsć uwagi przedewszystkiem naszego nauczycielstwa, jako najważniejszego czynnika w sprawach wychowania i nauczania.



Pamiętajcie o sobie.

Wobec coraz to nowych obowiązków, którymi władze szkolne bez upamiętania obarczają i tak już przeciążonych nauczycieli, zwłaszcza przy szkołach wiejskich i małomiastewskich, którzy w bezgranicznym poświęceniu się zawodowi tracą przedwcześnie swe zdrowie, a wielu z nich pada ofiarą lub z powodu niezdolności do służby przymusowo przechodzi w stan spoczynku z marną emeryturą, uważamy za stosowne poruszyć nową i bardzo ważną sprawę, dotąd jeszcze przez żadne czasopismo zawodowe nie omawianą — jaką jest bezsprzecznie **hygiena nauczyciela**.

Mamy wprawdzie Towarzystwa ochrony zwierząt, opieki nad starożytnościami etc. etc. — lecz o Towarzystwie dla ochrony zdrowia młodzieży a tem mniej nauczycieli nikt dotąd nie słyszał, i kto wie, jak długo na urodziny takiego stowarzyszenia czekać jeszcze musimy.

Tymczasem czytamy w „Muzeum“, że w Szwajcaryi **hygiena nauczyciela** jest na równi z higieną ucznia przedmiotem **szczególnej troski** tamtejszych władz szkolnych i towarzystw pedagogicznych. O higienę nauczyciela troszczy się również **społeczeństwo** szwajcarskie, czego dowodem są uchwalone przez towarz. „Gesellschaft für Schulgesundheitspflege“ zasady, na których ma się oprzeć praca nauczyciela.

Zasady te są następujące:

1) Liczba uczniów w klasie winna wynosić od 25 do 30; w żadnym zaś wypadku nieśmie przewyższać maksymalną liczbę uczniów 50.

2) Ilość godzin pracy nauczyciela *może dosięgać* 30. na tydzień; z postępowaniem jednak lat służby winna polegać *odpowiedniej redukcji*.

3) Przerwy w nauce mają być także *odpoczynkiem nauczyciela*, którego nie należy obciążać wówczas żadnymi obowiązkami.

Wspomniane Towarzystwo zwróciło również uwagę na osobistą higienę nauczyciela: podkreśliło więc potrzebę dostatecznego codziennie ruchu na wolnym powietrzu, szanowania narządów głosowych, pielęgnowania zębów, higieny nerwów i ducha. W końcu wypracowano memoriał w sprawie higieny budynków szkolnych i stosunków materialnych nauczycieli.

Sprawdza się tutaj nasze przysłowie: Inny świat, inni ludzie — inne władze szkolne! A teraz przypatrzmy się na nasze przerażające stosunki. Statystyka zmarłych nauczycieli w ciągu ubiegłego roku wykazuje, że śmierć pochłonęła najwięcej ofiar z po-

śród nauczycielstwa w kwiecie wieku, bo w przecięciu od 28 do 36 lat życia.

Winni temu przeważnie sami Koledzy i Koleżanki, którzy z *obawy przed karą dyscyplinarną* lekceważą swoje zdrowie i pracują ciężko w warunkach wprost zabójczych, stokroć gorszych od warunków w kopalni węgla lub w fabryce zapalek.

Istnieje wprawdzie — lecz na papierze — przepis Instr. Rady szkolnej krajowej z dnia 13. kwietnia 1875 Dz. ust. kr. Nr. 37 (§ 6) „że obszerność izb szkolnych ma być taką, aby na jednego ucznia przypadło 3—4 metry sześć. przestrzeni. Wysokość izby wynosić ma najmniej 3,5 m ściany winny być powleczone klejową lub olejną farbą — podłoga równa i dobrze szpanowana, przyczem zapuszczana od czasu do czasu olejem schnącym“. § 9. przepisuje sposób przewietrzania izb w ciągu nauki i po nauce.

Istnieje także rozporządzenie ministerjalne z dnia 19. lipca 1875 l. 6.081. Dz. u. kr. Nr. 84. o przepisach sanitarnych w publicznych szkołach ludowych w Galicyi — lecz również na papierze — albowiem w całym kraju nie znajdzie ani jednej szkoły, gdzie by odnośne przepisy ściśle były przestrzegane.

Jakże wobec tych przepisów wyglądają stosunki szkolne w rzeczywistości?! Niechaj na to pytanie odpowiedzą nasi inspektorowie szkolni i radcy krajowi — którzy przy lustracji szkół nie widzą lub widzieć nie chcą, że całe secyny budynków szkolnych to istne mordownie, rujnujące zdrowie dzieci i nauczycielstwa.

Na cóż, pytamy, zda się przepis, aby izby szkolne były codziennie starannie wymiatane i conajmniej cztery razy do roku należyte myte — prochy po każdym zamiataniu dokładnie zebrane etc. etc. — jeżeli „Jasny pan inspektor“ podwyższoną przez Radę szk. miejscową należytość na obsługę szkoły skreśla bez miłosierdzia do kwoty 30 lub 40 koron rocznie!! Czy za taką piątą płacę można żądać od osoby obsługującej szkołę, ażeby prócz zamiatania izby, mycia podłogi, okien i ławek — jeszcze paliła w piecu w ciągu zimowych miesięcy i przewietrzała klasę?

Więc też nie rzadkimi okazami są szkoły po wsiach, gdzie izba szkolna ledwie raz na tydzień bywa wymiatana — lecz prochy ze ścian i ławek nigdy nie są ścierane, bo tę czynność załatwiają bezpłatnie częścią dzieci szkolne częścią nauczyciel. Taksamo okna, podłoga i ławki cieszą się raz do roku ładajakiem oczyszczeniem! O wentylacji izby szkolnej przed nauką lub po nauce mowy być nie może, bo okna dla braku zawias lub haczyków przybite są gwoździami do futryny. Nie wspominały już wcale o objętości izb szkolnych, gdyż wiadomo, że chcąc zastosować przestrzeń 3—4 m, sześć. dla jednego ucznia, należałoby bezzwłocznie usunąć co najmniej połowę dzieci ze szkoły dla braku miejsca.

I to się nazywa szkoła — której dotyczą wyższy cytowane przepisy władz szkolnych — którą nadto zawiadują c. k. opiekunowie!!

Ale nauczycielstwo takim stanem rzeczy zrażać się nie powinno — lecz w obronie własnego zdrowia przeprowadzać musi z całą sumiennością przedewszystkiem przepis 6. Instr. Rady szk. kraj. z d. 13 kwie-

tnia 1875, gdyż do tego ma prawo i tak czynić jest obowiązane. Natomiast o innych brakach należy donosić do Rady szk. okręgowej—a gdy ta nie postara się o konieczne wykonanie dalszych przepisów sanitarnych—pisać trzeba do Rady szk. krajowej. To są kwestye, które muszą być wszechstronnie omówiane na zebraniach w „Ogniskach“, celem solidarnego przedstawienia ich przed forum wyższej władzy szkolnej — a nawet i Sejmu.

Nie zachęcamy nauczycielstwa do biernego oporu lub strejku, bo te czyny mogą być karane dyscyplinarnie—lecz **żądamy** w interesie dobra szkoły i powierzonej jego pieczy młodzieży, ścisłego spełnienia przepisów, które pod *świętością przysięgi służbowej* wykonać się zobowiązało.

Niech żyje „narodowa“ szkoła w Galicyi!

Nigdy tyle nie pisano i nie mówiono o unarodowieniu szkoły ludowej, co obecnie, i nigdy właśnie tylu sprzeczności z tem dążeniem nie było, co dziś.

Jak wiadomo, od początku bież. roku szkolnego obowiązuje nowy Regulamin szkolny, który jako odbicie nurtujących w sferach pedagogicznych dążeń, powinien być również *więcej narodowym* niż poprzedni, stworzony za czasów wiedeńskiego centralizmu.

A czy jest takim? O chaotycznym tym regulaminie wypowiadają właśnie fachowe sfery swoje zdanie, my przytoczymy tylko drobnostkę, ale wielce charakterystyczną. — Oto dawniejsze formularze na świadectwa stanowił półarkusz papieru, zabarwiony na różowo, z odpowiednimi rubrykami, *ale bez żadnych godeł*, a dziś w myśl nowego regulaminu, wydano blankiety, z których tła wstydliwie prześwieca... **dwugłowy c. k. orzeł austriacki!** To jest właśnie krok ku *unarodowieniu* szkół ludowych!

Są one na etapie kraju, wara sferom państwowym od mięszania się w ich sprawy, ale orzeł austriacki musi ich strzedz, aby dzieci od wczesnej młodości patrząc na to godło, umacniały się w duchu patriotycznym!....

I cóż powiedzą na to panowie krzykacze wszechpolscy, przytakujący w Sejmie sprawozdaniu Rady szkolnej o publicznem ogłupianiu, — albo konserwatyści i klerykali, odzegnujący się *nawet od materialnej pomocy rządu*, na cele ludowego szkolnictwa, niby pod pretekstem utrzymania autonomii i narodowego charakteru naszych szkół? Ich zapewne nie razi ten niewinny orzełek, boć przecie sami noszą go na czapkach, na piersiach i w duszach, — i dla nich jest on znakiem najwyższego zaszczytu, szczęścia i mądrości.

Niech się więc święci nasza „narodowa“ szkoła... z austriackim orłem na wywieszce!



Wspomnienia pośmiertne.

Józef Hrynyk, kier. 2. klas. szkoły w Olszaniej (Tłumacz), zmarł 1. grudnia 1909 w 44. roku życia a w 18. r. służby.

Cześć Jego pamięci!

Wiadomości potoczne.

Sejm galicyjski zwołany zostanie na 11. b. m. — a jego obrady trwać mają cztery tygodnie. Należy zatem czas ten wykorzystać i zasypać „wygodnych“ posłów całą masą petycyj.

Baczność Koledzy!... Po wszystkich miastach naszego kraju zakładane są dla robotników i przedmieszczan chrześcijańsko-społeczne stowarzyszenia, mające na celu przysporzyć klice klerykalnej jak największą ilość mandatów przy najbliższych wyborach do Rady państwa. Niechże więc nasi nauczyciele będą ostrożni i nie dadzą się wziąć na lep słodkich słówek, lecz niechaj pilnie śledzą systematyczną robotę wrogów parlamentu ludowego.

Skandal, co się zowie. Podczas debaty w Kole polskiem celem zwalczania obstrukcyi słowiańskiej, ks. dr. Kopyciński, znany c. k. patriota, tak się zapalił w ferworze germanofilskim i tak zajadle bronił Niemaszków, że pośród posłów włościańskich zaczęły odzywać się głosy niezadowolenia. Wtedy szanowny kapłan oburzony zawołał: *Z byłtem gadać nie lubię!* — za co też na miejscu dostał ten nieokrzesany zuchwalec od posła Średniawskiego zasłużone cięgi.

Nadzór lekarski w szkolnictwie amerykańskiem uchwalony został urzędownie w szkołach w St. Louis-Missuri z dniem 1. września z. r. Miasto podzielono na 5. okręgów, z których każdy podlega jednemu inspektorowi doktorowi medycyny, zaś na czele całego miasta stoi radca inspektor higieny.

Nowe znaczki stemplowe zaprowadzone zostały w Austrii, więc i w Galicyi z dniem 1. stycznia b. r. Znajdujące się w obiegu stemple ważne będą tylko do 31. marca 1910.

Państwowa szkoła przemysłowa dzięki staraniom wybitniejszych osób miasta Jarosławia i przy pomocy członka Wydziału kraj. dr Jabła, otwartą zostanie w najbliższym czasie w Jarosławiu.

Opis powiatu krośnieńskiego. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Przystępując do drugiego wydania mojej monografii pod tyt. „Opis powiatu krośnieńskiego“ z powodu wyczerpania pierwszego nakładu, a to stosownie do życzeń z wielu stron wyrażonych i stosownie do zaproszenia wydziału Rady powiatowej w Krośnic, zapraszam wszystkich ochłonych do współdziałania w tej pracy. Przedewszystkiem upraszam obywateli, duchowieństwo i nauczycieli, tudzież miłośników przeszłości i pamiątek ojczyzny swych spostrzeżeń i wiadomości, odnoszących się do wszystkich miejscowości tego powiatu, a to pod względem historycznym, geograficznym, statystycznym, przemysłowym, oświatowym, zwyczajowym, obyczajowym i t. d., pod adresem, jak niżej. Wszystkie dzienniki i czasopisma polskie upraszam o łaskawe umieszczenie tej odezwy w łamach swego pisma. Ks. Władysław Sarna, kanonik katedralny w Przemyślu.

Zaproszenie do przedpłaty.

KURJER LWOWSKI

wychodzi dwa razy dziennie — o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi *na prowincyi* z jednorazową przesyłką 2 K. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 K. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr. We *Lwowie* za oba wydania wynosi 2 K. miesięcznie, z *dwukrotną* dostawą do domu o 60 groszy więcej.

Dla nowych prenumeratorów pisma naszego przeznaczamy do wyboru jako bezpłatne premjum. 4. książki z poniżej umiesz. spisu. Zwrot kosztów przesyłki, w stosunku do 10 gr. za 1 tom, prosimy dołączyć do prenumeraty, bądź przesyłać w markach pocztowych.

3-tomowa powieść Miss Kavanagh: „*POEZJA i ŻYCIE*“, przekład z angielskiego.

2-tomowa powieść Anny Keary: „*Za winy ojców*“, przekład z angielskiego.

1-tomowa powieść: „*Artysta*“, przekład z francuskiego Żmijewskiej.

1-tomowa powieść Ouidy: „*Trzewiczki drewniane*“

1-tomową powieść H. Pontopidana: „*Czerwona czapeczka*“.

1-tomowa powieść Stanisława Rycerskiego „*Puścizna Brzeszcza*“.

1-tom. pow. Uptona Sinctaria: „*Giełdziarze*“, tłum. H. Bukowskiej

1-tomowa powieść Maryi Walter: „*Zwycięzcy*“.

Baoszury: prof. B. Dybowskiego: „*Pamięci Zygmunta Sierakowskiego*“.

„*O niemoralności wśród młodzieży szkolnej i o jej przyczynach*“.

M. Wysłouchowej: „*Seweryn Goszczyński*“.

W razie wyczerpania którejkolwiek z wymienionych książek, zastąpimy ją innemi, których dla niewielkiej ilości egzemplarzy w spisie nie umieściliśmy.



Przeprawa pasażerów niemieckimi parostatkami z Bremen do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się jak najgoręcej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójnośrubowe pocztowe parostatki.

Pospieszne parostatki jadą z Bremen do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni.

Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami, temu radzę zamówić sobie naprzód miejsce i w tym celu posłać do mnie 20 koron zadatku.

Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

F. MISSLER.

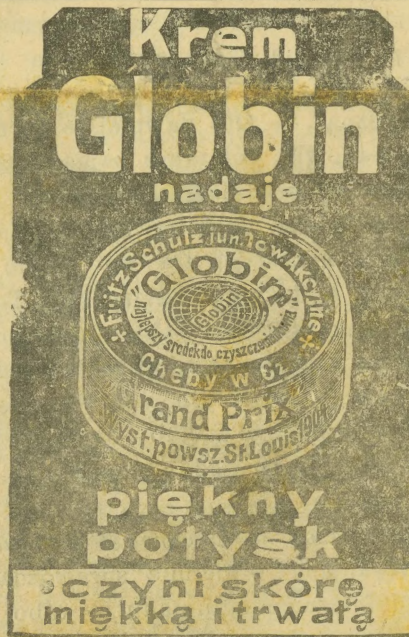
Kto życzyłby sobie zostać pośrednikiem, niechaj się zgłosi.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny gęsty 7 kor., gęsto płynna patoka, rarytas miodoborów (moja specjalność) 7 kor. 50 h. za 5 klg. franko. Własne pasieki. Korzeniewicz, em. naucz Iwanczany ad Zbaraż.



Starszego lekarza sztabow. i fizyka dra G. Schmidta

SŁYNNY OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 4 kor. fiaskę z opisem użycia, przez aptekę

H. RUBLA, przedtem Z. Ruckera we Lwowie.

Druk'om J. Litwińskiego w Wieliczce.